Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 281 Lwów, środa 6 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł. 4·50, z dostawą do domu „ 5·—, na prowincji „ 5·—, za granicą „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zima

Obiecują nam na Boże Narodzenie odwilż z tej racji, że „Barbarka była po lodzie". Niewielka to pociecha wobec tego, że na początku grudnia mamy 20-stopniowe mrozy, rzecz w naszym mieszanym klimacie niezwykła.

Przy tej tzw. pogodzie mamy w całym kraju dziesiątki tysięcy rodzin nietylko bez pracy i zarobku, ale tysiące bez dachu nad głową. Czytamy przecież, że w Warszawie mnóstwo rodzin „mieszka" pod gołem niebem albo na klatkach schodowych. W innych większych miastach z pewnością nie jest lepiej — znamy i w Krakowie takie wypadki z opowiadań ludzi, którzy przychodzą do nas żalić się.

Poza pociechą, że na koniec grudnia będzie lepiej, mamy i drugą: przygotowuje się na lato akcję budowlaną. Rząd ma wyznaczyć na ten cel środki z funduszu inwestycyjnego; także fundusz pracy poświęci coś tej akcji. A tymczasem? Tymczasem bezdomni będą marznąć, także bezrobotni zakosztują tej przyjemności, nie mogąc kupić węgla.

„Akcja społeczna" w tym roku opóźniła się, może z powodu zajęcia się „miarodajnych sfer" wyborami. Miejsce tej bądź co bądź ogólnej akcji zajmuje narazie akcja dobroczynna, która nawet przy najlepszych chęciach nie jest w stanie ani w części złagodzić panującą nędzę. Jest zresztą wątpliwe, czy wyniszczone kryzysem społeczeństwo jest w stanie dostarczyć środków na szeroko zakrojoną akcję. W lecie nic nie zrobiono, teraz zima wszystkich zaskoczyła.

List tow. Ziemięckiego

Prasie „kurjerkowej" ubył w walce wyborczej o krakowską Radę miejską jeden „argument", którym posługiwała się dla „zmiażdżenia" socjalistów. Co to było dla tej prasy za „zdrowe żarcie": były minister socjalistyczny, były prezydent największego w kraju centrum przemysłowego, człowiek, któremu i przeciwnicy przyznają uczciwość i zdolność — ten wybitny działacz socjalistyczny „przeszedł do sanacji", a temsamem „potępił PPS" — tak czytaliśmy dzień w dzień, tak starano się zniechęcić te masy, które w Krakowie stale głosują na listę socjalistyczną.

Co właściwie się stało, że ta prasa mogła posługiwać się nazwiskiem tow. Ziemięckiego, jako szyldem dla pokrycia całej nicości haseł „bloku gospodarczego"? Oto tow. Ziemięcki zmuszony pracować, aby żyć, przyjął stanowisko — jak pisze, niekierownicze — w jednym z monopolów państwowych. Tę chęć, ten mus pracowania na życie tłumaczono jako „odstępstwo", ba — jako „potępienie" PPS. Nieboracy, którym tak kazano pisać, nie wiedzą naturalnie, że socjaliści są nietylko zwolennikami monopolów państwowych już istniejących, ale i propagatorami monopolu państwowego na cały szereg innych koniecznych artykułów, z czego wynika, że praca socjalisty w monopolu nie jest „odstępstwem" od partji, a tem mniej „potępieniem" jednej z zasad polityki partyjnej, jaką PPS uprawia od początku naszej niepodległości.

Gdyby tak pójść za „logiką" prasy, która wyzyskiwała dla celów wyborczych rzecz dla każdego świadomego socjalisty tak prostą, jak praca w instytucji objętej naszym programem: w instytucji monopolowej, możnaby bardzo wielu pracowników na tym odcinku gospodarki państwowej posądzić o „odstępstwo", o sprzeniewierzenie się długoletnim swym ideałom. W wypadku jednak tow. Ziemięckiego chodziło o specjalny kąsek: nie mogąc wobec istniejących a częściowo ogłoszonych dokumentów podejść do gospodarki socjalistycznej w Łodzi, którą tow. Ziemięcki firmował, próbowało się innego chwytu: trafić w partję — chwilowo na gruncie krakowskim — w postaci szerszej, w postaci wybitnego jej członka, który „przeszedł do obozu marszałka Piłsudskiego". Nie udała się sztuczka. Tow. Ziemięcki z własnej inicjatywy, dowiedziawszy się z pism o wyzyskaniu jego nazwiska dla celów wyborczych sanacji, postawił sprawę jasno: był, jest i pozostaje wiernym członkiem PPS, uważa sobie za zaszczyt stać w pierwszych jej szeregach i nie myśli robić sanacji tej satysfakcji, aby go mogła zaliczyć do „swoich" z pod znaku BBS czy ZZZ.

Dla nas list tow. Ziemięckiego zamyka ten smutny rozdział deprawacji partji i prasy, która — nie ma w tem żadnej tajemnicy — urosła i żyje z naszych odpadków...

O ratunek dla dzieci bezrobotnych

Zły grudzień, zwiastun zimy, powitał nas w białej szacie i lodowym uścisku. To nagle pojawienie się zimy jest tragedją miljonów bezrobotnych, pozbawionych wszelkiej pomocy doraźnej i skazanych na powolną śmierć głodową. Pomoc doraźna dla bezrobotnych we Lwowie właściwie nie istnieje. Gdzie jest głos sumienia, gdzie jest ów przysłowiowy popęd w kierunku niesienia pomocy bliźniemu. Cała reklamowana „opieka rządu" nie jest nawet niedostateczną i ginie w morzu nędzy. A tymczasem w duszach „ofiar ustroju" rośnie rozpacz potęgowana głodem i zimnem, potęgowana niepewnością jutra i utratą dachu nad głową, gdyż już i ustawa o ochronie lokatorów przestała bronić bezrobotnych. Musimy uprzytomnić sobie, że tragedja bezrobotnych, to tragedja miljonów dzieci przyszłych obywateli.

Nie humanitaryzm i pobożna filantropja winna być bodźcem pomocy bezrobotnym, ale wyrachowany matematyczny interes społeczny — przyszłość narodu. Jesteśmy wprawdzie świadkami, gdy „ważniejszym" problemem jest, — zdaniem niektórych, — np. budowa reprezentacyjnych schodów marmurowych na ratuszu, gdy nie czynem, ale frazesem zwalcza się konsekwencje bezrobocia. — Nie możemy się temu stanowi dziwić. Każdy zna papierową huczną „pomoc", kończącą się na projektach, czegoż więc wymagać od ludzi, którzy tylko mają wypełniać rozkazy.

Zresztą „pomazańcom" może się zdawać, że, przywdziawszy maskę gazową i rozszerzywszy władzę policjanta od uniwersytetu po urny wyborcze będą zawsze bezpieczni.

Inicjatywa akcji pomocy dzieciom bezrobotnych spada na zubożałe społeczeństwo. W imieniu społeczeństwa, które pozbawiono głosu przez swych przedstawicieli w parlamencie, domagamy się natychmiastowej pomocy ze strony rządu i władz samorządowych.

Nie litość, czy sentyment, lecz obowiązki względem całego społeczeństwa, a nie garstki wybranych. Każdy grosz wydany na akcję pomocy bezrobotnym to ocalenie młodego pokolenia.

Dziecko w każdym narodzie było przedmiotem poważnej troski — u nas jest inaczej.

Nie maski gazowe, ale opieka nad dzieckiem, aby z niego nie wyrósł element szkodliwy i bezużyteczny, daje gwarancję naszego niezależnego bytu politycznego.

Bezrobotny opiekun.

43 procent inteligencji polskiej

ZARABIA DO 260 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE

Główny urząd statystyczny dokonał obliczenia zarobków pracowników umysłowych, dzieląc je według grup zarobkowych, wieku oraz płci pracownika. Są to obliczenia tak ciekawe i tak dosadnie malujące nędzę ogółu pracowników umysłowych, że warto się z niemi zapoznać.

Przedewszystkiem widzimy więc, że poniżej 120 złotych miesięcznie zarabia 9,3 proc. pracowników umysłowych. Są to zarobki głodowe i takie zarobki otrzymuje dziesiąta część naszej inteligencji, zatrudnionej w biurach, handlu, przemyśle itp. Od 120 do 180 złotych miesięcznie wynoszą zarobki 13,2 procent ogółu pracowniczego. Od 180 do 260 złotych miesięcznie zarabia 20,4 proc. ogółu pracowników umysłowych.

Gdy zsumujemy te ilości, to okaże się, iż 42,9 proc. pracowników umysłowych w Polsce zarabia poniżej 260 złotych miesięcznie.

Tak się przedstawia nędza naszej inteligencji.

Jeśli przyjąć, że przeciętna rodzina składa się z czterech osób, które utrzymują się z pracy zarobkowej głowy rodziny, to zobaczymy, iż na utrzymanie, ubranie, wykształcenie i wszystkie potrzeby kulturalne u blisko połowy naszej pracującej inteligencji wypada na osobę od 30 do 65 złotych miesięcznie.

W tych granicach ułożone budżety domowe rodzin inteligenckich muszą być z natury rzeczy budżetami głodowemi. Obliczmy, jakie takie komorne, podatki, mieszkaniowy, dochodowy, potrącenia na świadczenia socjalne, a suma, która pozostanie na samo wyżywienie, zmniejszy się jeszcze niepomiernie. A o zaspokojeniu jakich takich potrzeb kulturalnych mowy już być nie może.

Krótko mówiąc — połowa naszej inteligencji bieduje.

Inteligentów zarabiających od 260 do 360 złotych miesięcznie jest 11,6 proc., a zarabiających od 360 do 480 złotych — 20,4 proc.

Zarobki od 480 do 640 złotych miesięcznie ma tylko 10,3 proc. ogółu inteligentów, a ponad 640 złotych zarabia 14,8 proc.

W tych warunkach smutnie przedstawia się przyszłość naszej inteligencji. Nie posiada ona dostatecznych środków na kształcenie swych dzieci, nie posiada też odpowiednich zarobków, aby te przyszłe pokolenia dostatecznie odżywiać.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK

Myśli o zemście

Z listów Jerzego Sore'a do H. Lagardella (Wyd. M. Rivière 1933)

„...W ZEMŚCIE, jak w zwierciadle, odbijają się zarówno wielkość i małość duszy ludzkiej. Gdy Napoleon I skazał Chateaubrianda na wygnanie z Paryża, zatroszczył się jednocześnie o to, by PANI Chateaubriand nie zbywało na niczem. Talleyrand nie mógł nigdy zrozumieć takiego postępku; — nasz rybak z Korsyki — mawiał do Fouchégo — nie umie się mścić; o Talleyrandzie napisano, że nie wierzy on wcale w szlachetność człowieka, bo... zbyt dokładnie zna siebie samego. Serce lwa jest księgą zamkniętą dla świadomości szakala...

**

...Napoleon III mścił się już inaczej... zacięcie, z irytacją, zapobiegliwie, kąsając znienacka, bez konsekwencji i bez rozmachu, bez okrucieństwa, mnóstwem drobnych szyban raczej, niż jednym potężnym uderzeniem. Tysiączne ukłucia szpilek są czyły krew kropla po kropli z żył powalonego przeciwnika; nie było ciosów; ministrowie Napoleona III woleli ciosów unikać...

**

...Inaczej jeszcze wyglądała zemsta MIESZCZANINA FRANCUSKIEGO po klęsce komuny paryskiej. Przejrzyj, drogi przyjacielu, dokumenty tamtej epoki. Wtedy ocenisz słuszność mego poglądu, że dzieje nie znają innego przykładu takiej tchórzliwej, obrzydliwej MAŁOŚCI, jak zemsta mieszczanina, zwycięskiego na krótką chwilę.

Ten mieszczanin zwycieski nie zaspokoił swego strachu przez to, że zamknął ojców i synów w więzieniach, że posłał ich na wygnanie. Będzie ścigał zaciekle, z nienawiścią, będzie ścigał ŻONY i MATKI, będzie odbierał ludziom, którzy są najbliżsi dla więźnia albo zesłańca samą możność egzystencji, samą możność odbudowy zachwianego życia, samą możność przetrwania. Znajdzie zawsze stu sędziów i stu urzędników fiskalnych, którzy mu pośpieszą z pomocą „w imieniu prawa". Będzie gnębił, będzie gniótł, będzie poniewierał, będzie rozkoszował się własną przewagą nad czyjąś bezbronnością...

**

...Tak postępują, drogi przyjacielu, klasy, systemy, partje HISTORYCZNIE PRZEGRANE. Małostkowa złośliwa, jadowita zemsta „w imieniu prawa" — to zemsta Rzymu z epoki upadku, to zemsta Burbonów nad marszałkami bonapartyzmu, to zemsta agentów pana Thiersa nad komunardami Paryża, Paryża, który ocalił honor Francji. W jasnem zwierciadle ZEMSTY POLITYCZNEJ oblicze MAŁYCH DUSZ ujawnia zepsuta krew swoich tętnic. Mieszczanin, nowo-bogacki władzy, nie potrafi mścić się, jak lew: jest wszak tylko SZAKALEM, węszącym krwawe ślady..."

Głośny skandal na okręcie „Polonja"

Jak to było naprawdę

Donoszą nam z kół marynarzy:

Komunikat PAT'a w krótkich a wstydliwych słowach doniósł o „buncie" marynarzy na s/s „**Polonja**". Poniżej zamieszczamy rzeczywisty przebieg zajścia na s/s „**Polonja**" w Constanzy, dodając, że, według praw morskich, **marynarze są całkowicie w porządku, gdyż kapitan s/s „Polonji" wywiesił na statku zawiadomienie, że port Constanza uważać należy za ojczysty i że wszelkie wypowiedzenia pracy, z zachowaniem 48 godzin przewidzianych umową zbiorową, winny się odbywać w Constanzy.**

Wypadek, jaki ostatnio zaszedł na s/s „Polonja", kursującym pomiędzy Constanzą a Jaffą i wożącym emigrantów żydowskich do Palestyny rzuca ciekawe światło na stosunki, panujące w Polskiej Flocie Handlowej i najlepiej je charakteryzuje.

W **Constanzy** zachorował ciężko jeden z palaczy okrętowych. Lekarz okrętowy nakazał przeniesienie chorego do szpitala. Po umieszczeniu w szpitalu okazało się, że koszty leczenia wyniosą kilkaset lej. Kapitan s/s „**Polonji**", p. **Knoetgen**, w przesadnej gorliwości, ceniąc wyżej kilkaset lej (1 lej = 5 gr.) aniżeli życie i zdrowie marynarza, **polecił odebrać go ze szpitala**. Marynarz ów leżał 12 dni na statku pod „opieką" lekarza okrętowego, który sam dokonał operacji. Nic dziwnego, że potem zaszła konieczność powtórzenia operacji, ale dokonał jej znów ten sam lekarz, **gdyż kapitan nie pozwolił wezwać specjalisty.** Naturalnie, że stan chorego przy takiej opiece lekarskiej nie polepszał się. **Wówczas kapitan, p. Knoetgen wypowiedział choremu pracę na 48 godzin i zarządził odesłanie do kraju(!). Oburzeni marynarze polecili delegatom zaprotestować przeciwko wypowiedzeniu pracy i odsyłaniu go w takim stanie.** Delegaci, podając to do wiadomości kapitana, oświadczyli, **że w razie nieuwzględnienia ich żądania, cała załoga maszynowa wypowie pracę.** Kapitan na skutek stanowiska marynarzy, zarządzenie w stosunku do chorego **cofnął**, ale jednocześnie **zwolnił z pracy delegatów. Wówczas wszyscy palacze wypowiedzieli pracę, stosownie do praw morskich, na 48 godzin.**

Kiedy po upływie tego terminu kapitan swego zarządzenia nie cofnął, **wszyscy marynarze zażądali uregulowania należności, chcąc opuścić statek.**

Kapitan Knoetgen zamiast przyjąć delegatów z powrotem do pracy, lub zawiadomić o zatargu polskie władze konsularne, całkowicie stracił głowę i... zaalarmował cały garnizon rumuński o „**buncie na statku**".

Przybyło... 200 bojowo uzbrojonych żołnierzy rumuńskich, **którzy zabrali 23 bezbronnych, zupełnie spokojnych polskich palaczy i oddali ich w ręce władz policyjnych. Pod eskortą 23 policjantów, z oficerem na czele, przewieziono palaczy do granicy (na koszt skarbu polskiego), gdzie oddano ich w ręce 23 polskich policjantów.**

Należy dodać, że kpt. **Knoetgen** dopiero na stanowcze żądanie kapitana portu w Constanzy wypłacił należność marynarzom.

Warto przyjrzeć się bliżej powodom, dla których doszło do powyższego zajścia, oraz osobie kapitana **Knoetgena**.

Armatorzy zawarli z Kasą Chorych umowę, na podstawie której otrzymali ulgę 60 proc. od ustawowych 3,5 należnych Kasie składek; wzamian za to zobowiązali się pokrywać koszty leczenia zagranicą. Natychmiast po zawarciu umowy, nie dbając o życie i zdrowie marynarzy — zawiadomili kapitanów statków, **że pomoc lekarska zagranicą może być udzielana w wyjątkowo ciężkich i nagłych wypadkach.** Oczywista, że „ciężkie i nagłe" w zrozumieniu armatora są to **wypadki śmiertelne.** Zasadniczo armatorzy kazali leczyć zagranicą na okrętach (na statkach frachtowych obowiązki lekarza spełnia kapitan).

Pan kapitan Knoetgen, mając podobne instrukcje, był tak gorliwym, **że nie oddał chorego palacza do szpitala, narażając go na utratę zdrowia, a może kalectwo.**

Jeżeli zna się tego kapitana, postępowanie jego przestaje wydawać się dziwnem. Jest to typ karjerowicza i hakatysty niemieckiego, który — pomimo iż pracuje od 8 lat w Polskiej Marynarce Handlowej, dotychczas nie nauczył się mówić po polsku, pomimo, przyjęte go obywatelstwa (czego się nie robi dla interesu!). **Na każdym statku, który miał wątpliwe szczęście pływać pod jego komendą, wybuchały zatargi na tle głodzenia załogi i utrudnień w opiece lekarskiej.**

Kap. **Knoetgen** z zamiłowaniem uprawia barbarzyńskie praktyki, wzorując się widocznie na hitlerowcach... Karmiony chlebem polskim, najwięcej daje się we znaki polskim marynarzom, zatruwając im życie.

I takiego to osobnika wysłano na jedną z najodpowiedzialniejszych placówek we flocie, dla reprezentowania imienia i bandery polskiej. Jak ta reprezentacja wygląda — widzimy z niespotykanego jeszcze w dziejach flot handlowych **skandalu w Constanzy.**

Ale przedewszystkiem ponoszą za to odpowiedzialność panowie armatorzy.

Tylko kto naprawi krzywdę, wyrządzoną zagranicą dobremu imieniu Polski i naszym marynarzom, prowadzonym na rozkaz — bądź co bądź — polskiego kapitana pod bagnetami wojska i policji przez całą Rumunję i Polskę?

Napewno nie armatorzy! Oni potrafią tylko wzywać do marynarzy wojsko i policję, dążąc do wprowadzenia na okrętach galerniczych warunków. Nie darmo nazwano ich **grabarzami floty handlowej.**

Może wreszcie skandal w Constanzy otworzy właściwym władzom oczy na barbarzyńskie praktyki armatorów i ich spolszczonych pełnomocników.

Bezrobotni

Sprawa o zajścia z bezrobotnymi w Warcie przed warszawskim Sądem Apelacyjnym

Onegdaj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie była rozpatrywana sprawa 11 „bezrobotnych, skazanych przez Sąd Okręgowy w Kaliszu za rzekome spowodowanie zajść w dniu 20 stycznia r. ub. przed magistratem miasta **Warty**, pow. sieradzkiego.

Przyczyną zajść była straszliwa nędza, panująca wśród bezrobotnych, brak jakiejkolwiek pomocy ze strony magistratu i zupełna obojętność w odpowiedzi na usilne domagania się wypłaty zasiłków lub dania pracy. W manifestacji pod magistratem **wzięło udział około 300 osób.** Manifestacja zakończyła się rozpędzeniem przez policję przyczem nie obyło się bez utarczki. Władze administracyjne skazały około 30 osób z pośród biorących udział w manifestacji na kary do 2-ch miesięcy więzienia. Wszyscy skazani odwołali się do sądu. Prokurator ze swej strony wytoczył sprawy karne 11 osobom.

Sąd Okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Sieradzu skazał: **Grochulskiego Stanisława, Żmudziankę Bronisławę, Szuszwalska Bolesława, Gradkiewicza Józefa, Grochulskiego Rocha, Wilczyńską Marję, Wojciechowską Bronisławę na 10 miesięcy; Dzienniaka Tomasza na 18 miesięcy, Kubisa Tomasza, Krawczyka Jana, Pawełczyka Tadeusza na 6 miesięcy więzienia.**

Z pośród skazanych **Grochulski Stanisław i Dzienniak Tomasz** przebywają od dnia aresztowania w więzieniu.

Sąd Apelacyjny pod rozpatrzeniu sprawy ogłosił wyrok zmniejszający kare: **Grochulskiemu St., Żmudzińskiemu, Szuszwalskowi i Gradkiewiczowi** z 10 miesięcy więzienia na 6 miesięcy więzienia. **Dzienniakowi Tomaszowi** z 18 miesiecy **na 1 rok więzienia, Grochulskiemu Rochowi, Wilczyńskiej Marji, Wojciechowskiej Bronisławie, Kubisowi Tomaszowi i Krawczykowi Janowi** wyrok zatwierdzono i wykonanie wyroku zawieszono na przeciąg pięciu lat.

Pawełczyka Tadeusza, skazanego uprzednio na 6 miesięcy, Sąd Apelacyjny uniewinnił.

Obronę wnosił adw. **Leon Berenson**, który w głębokiem swem przemówieniu podkreślał straszliwe warunki życia bezrobotnych, widmo głodu zaglądające w oczy wynędzniałym masom, działającym w porywie rozpaczy; **Berenson** domagał się wyroku uniewinniającego.

Jak wynika z aktów Sądu Okręgowego, cały materjał obciążający wysuwała jedynie policja, której zeznania różniły się zasadniczo od zeznań burmistrza miasta Warty i innych przedstawicieli magistratu.

I. K.

Zero mandatów

Przed tygodniem bebesowska „*Walka*" wydrukowała napuszony artykuł pod tytułem: „*Klasa robotnicza w płomieniach walki wyborczej*".

Z artykułu tego wynikało, że cały samorząd pomorski już stoi pod sztandarami B. B. S. W Bydgoszczy miała się odbyć „burzliwa manifestacja" na rzecz B. B. S. Akcja BBS. — według zapewnień „Walki" — „wywołała przerażenie" wśród innych list i t. p.

Tymczasem jak rzeczy naprawdę wyglądają? W Toruniu listy PPS. dzięki uprzejmości „tow. **Sewera**" dla BBS. zostały unieważnione we wszystkich okręgach robotniczych. Zostawiono nam tylko trzy okręgi inteligencko - wojskowo - burżuazyjne. Pomimo to lista Polskiej Partji Socjalistycznej zdobyła w Toruniu jeden mandat. Lista BBS. „zdobyła" .. *zero* mandatów. Tyleż mandatów „zdobył" B. B. S na całem Pomorzu i w całej Wielkopolsce.

Zero mandatów!

Widocznie mandaty BBS spaliły się w płomieniach uświadomienia klasy robotniczej.

Gdy się po wyborach czyta zeszłotygodniowe zapowiedzi i frazesy, trudno powstrzymać się od uwagi, że ludzie ci nie mają za grosz poczucia śmieszności.

A wszak BBS-owi w niczem nie przeszkadzano...

Inicjatywa socjalistów łotewskich

Socjaliści łotewscy podjęli inicjatywę wprowadzenia ubezpieczenia od starości, inwalidztwa i bezrobocia. Inicjatywa ta skupiła w krótkim czasie 200 tysięcy podpisów. Gdy się zważy, że inicjatywę popierali tylko socjaliści i że głosowanie odbywało się w lokalu publicznym pod kontrolą urzędnika państwowego, trzeba będzie uznać całkowite jej zwycięstwo.

Inicjatywa wejdzie pod obrady sejmu. Jeżeli sejm ja przyjmie, stanie się ona ustawą, jeżeli odrzuci — rozstrzygnie głosowanie ludowe. Socjaliści przypuszczają, że dojdzie do plebiscytu.

Prasa francuska o więźniach brzeskich

Paryska „Agence de Presse Franco-Etrangere" w swoim numerze z 1 bm. poświęca sprawom polskim aż trzy artykuły. W jednym z nich podaje wiadomość o aresztowaniu więźniów brzeskich, które określa jako „prolog nowej sprawy", w drugim, zatytułowanym „Nowa emigracja polityczna", pisze o skazańcach brzeskich znajdujących się poza granicami Polski, co do których wyraża opinję, że „dzisiejsi wygnańcy polscy wrócą do ojczyzny wcześniej, niż się przypuszcza i zajmą znów swe miejsca na czele narodu." Trzeci artykuł, pióra słynnego uczonego prawnika prof. Józefa Barthelemy, omawia stosunek Polski do Francji.

Z dzienników francuskich sprawie aresztowania więźniów brzeskich poświęciły artykuły (jeszcze w listopadzie) prawicowy „Journal des Debats" i socjalistyczny „Populaire".

Dobrodziejstwa sanacyjne dla inwalidów i wdów

Ze wszystkich kół Zw. inwalidów wojennych województwa krakowskiego zjechali się do Krakowa w niedzielę 3 bm. przewodniczący i sekretarze celem zaprotestowania przeciwko pozbawieniu prawa do renty inwalidów poniżej 24 procent i wdów do 50 lat, nie mających przynajmniej jednego dziecka małoletniego na utrzymaniu.

Przewodniczył p. Woźniak z Poznania. Referat o nowej ustawie zaopatrzeniowej wygłosił tow. Pająk. W dyskusji przemawiało około 20 delegatów, między innymi tow. Pysz z Białej. Tow. Pysz w swem przemówieniu stwierdził, że zamiast obiecanek BBWR z 1930 r. inwalidzi dostali w piętnastoletnią rocznicę Niepodległości Polski podarunek, mocą którego pozbawiono prawa do renty inwalidów do 24 procent i wdowy do 50 lat. Nadto, co przez piętnaście lat było dobre, to w piętnastą rocznicę niepodległości Polski jest złe. Podzielono inwalidów i wdowy na inwalidów zaborczych i polskich.

Chcąc, by inwalidzi obronili swoje prawa, trzeba więcej odwagi i mniej pokory ze strony kierowników organizacji inwalidzkiej, którzy w obawie o swe stanowiska zamało reagują.

Przemówienia innych delegatów były dla sanacji również bardzo bolesne, lecz słuszne.

P. Nabel, który przemawiał na wiecu agitacyjnym przedwyborczym w Krakowie zrana, również zabrał głos na tym zjeździe. Pan ten zaczął prawić morały, iż zjazd winien stawiać dobro państwa ponad wszystko. Dosłownie oświadczył:

„Wdów poniżej 50 lat prawie że niema, a jeżeli są, to takie, co wyszły zamąż za inwalidów, będąc młode, by mogły brać rentę. Renta ta im się nie należy i wdów tych nie będziemy żałować".

W tem miejscu nastąpiła żywiołowa reakcja delegatów i Nabla wygwizdano. Inwalidom, którym odbiorą rentę od 1 kwietnia 1934, obiecywał p. Nabel, że będą zatrudnieni. Tym razem pan ten odsłonił swoją maskę i swój wrogi stosunek do nieszczęśliwych ofiar wojny. Inwalidzi krakowscy winni zapamiętać to jego stanowisko, które wypowiedział na zjeździe jako ich sekretarz.

W dniu wyborów do rady miejskiej winni głosować przeciw niemu, a za listą Nr. 4.

Podziemne Niemcy

Rząd saski wydał urzędowy komunikat brzmiący jak następuje:

Po wykryciu istnienia socjalistycznej partji robotniczej i czerwonego związku sportowego w Dreźnie udało się obecnie trafić na ślad niezwykle rozgałęzionej organizacji partji socjalistycznej. Przesiadujący zagranicą przywódcy partji socjalistycznej zdołali przedewszystkiem zorganizować zupełnie systematyczny kolportaż wydawanego w Karlsbadzie podszczuwającego świstka (a to ich boli! — przyp. red.) „Neuer Vorwärts". Gazety i inne podburzające świstki były zawijane w paczki i w ten sposób ukrywane w przygotowanych do odjazdu na terytorjum niemieckie wagonach i parowcach na terytorjum czechosłowackiem, że paczki te uchodziły uwagi niemieckich urzędników kolejowych i granicznych. Kurjerzy dokonywujący transportu przechodzili granicę nielegalnie piechotą, o kilka przystanków poza granicą wsiadali na dotyczący środek komunikacji i gdy czuli się nieobserwowani wchodzili w posiadanie ukrytych paczek. Śledztwo doprowadziło narazie do aresztowania 300 osób. Są to przeważnie wieloletni członkowie partji socjalistycznej.

Ponadto udało się skręcić kark nielegalnej organizacji partji komunistycznej. Znany pod pseudonimem „Rolf", kierownik propagandy komunistycznej, był schwytany już we wrześniu, ale uchylił się od odpowiedzialności wieszając się w więzieniu. Obecnie schwytano jego następcę, używającego pseudonimu „Fred".

Powyższy urzędowy komunikat niemiecki dowodzi jakie rozmiary przybrała akcja spiskowa.

Przerwane i kontynuowane rozmowy

Była rozmowa polsko-niemiecka i francusko-niemiecka. Pierwsza była kontynuowana: po rozmowie posła Lipskiego z Hitlerem było przyjęcie posła Moltkego przez ministra spraw wojskowych p. Piłsudskiego i wizyta znowu p. Lipskiego u wicekanclerza Papena pod pozorem rozmowy o sprawach gospodarczych, z któremi Papen niema nic wspólnego.

Rozmowa francusko-niemiecka była tylko jedna: ambasadora Francois-Ponceta z Hitlerem i na tem się urwało. Z jakiego powodu? Samym faktem, że w międzyczasie nastąpiła w Paryżu zmiana rządu, przerwania rozmów tłumaczyć nie można. — Wszak francuska polityka zagraniczna jest stałą i ciągłą, poza tem w poprzednim rządzie Daladiera i obecnym Chautempsa zasiada tensam minister spraw zagranicznych Paul-Boncour. Powód leży więc gdzieindziej, a jest on według wszelkiego prawdopodobieństwa następujący:

W rozmowie z ambasadorem francuskim Hitler postawił żądanie, aby Zagłębie Saary natychmiast oddano Niemcom, nie czekając na plebiscyt w r. 1935. Na to ze strony francuskiej odpowiedziano, że Zagłębie nie jest wyłącznie w rękach Francji, jest ono niejako w depozycie Ligi Narodów, z której ramienia zarządza niem komisja mieszana, acz kolwiek z przeważnym wpływem francuskim. Ta jedna sprawa już pouczyła Francję, do czego Hitler zmierza. Jeszcze lepiej pouczyły ją ogłoszone dokumenty propagandy niemieckiej, w których jest mowa o Alzacji i Lotaryngji, mimo że Hitler solennie zapewnia, że jest to sprawa raz na zawsze osądzona.

Stanęło dziś tak, że wedle dobrego dowcipu Hitler zamienił chwilowo, dla konjunktury tytuł swej książki „Mein Kampf" na „Mein Frieden", aby przy sprzyjającej okazji powrócić do pierwszego tytułu. We Francji zrozumiano tę metamorfozę i coraz silniej — dała temu wyraz komisja spraw zagranicznych Izby posłów — urabia się przekonanie, że Hitler gra na zwłokę, tj. gdy już będzie dostatecznie do wojny przygotowany, przestanie mówić „pokojowo".

Ta zmiana w nastawieniu francuskiem stała się powodem, że rozmowy nie są kontynuowane, mimo, że nie brak zachęty, a nawet nacisku ze strony Anglji. We Francji poza tem zorjentowano się, że nie ma ona żadnego interesu w pomaganiu Hitlerowi do wydostania się z izolacji i nie ma żadnego interesu w markowaniu własnej izolacji zapomocą przyłączania się do postępowania polskiego.

Co więc pozostaje dalej do czynienia? We Francji powiadają: my mamy czas, nie nam zależy na unormowaniu stosunków; — Niemcy mają w tem większy interes. To nastawienie wzmożone zostaje zachowaniem się Mussoliniego, który dąży do pomożenia Hitlerowi zapomocą przeniesienia rozmów politycznych z terenu Ligi Narodów na teren „paktu czterech" jako bardziej dogodnego z tej prostej przyczyny, że na tym terenie Francja stałaby osamotniona wobec przewagi włosko-angielsko-niemieckiej.

Z tego stanu rzeczy możnaby wyciągnąć konkluzję, że rozmowy francusko-niemieckie stanęły — conajmniej — na martwym punkcie. Zresztą i ze strony niemieckiej nie okazują wielkiego zapału do ich kontynuowania — Hitler już swoje osiągnął; pierwszy z kanclerzy doprowadził do bezpośrednich rozmów i to mu wystarcza dla zaimponowania swoim 40 miljonom głosów.

Kronika oświęcimska

JAK W OŚWIĘCIMIU WYGLĄDA OPIEKA NAD CHORYMI, w szczególności nad dziećmi choremi na choroby zakaźne, to mogą nam zilustrować następujące fakta: Ze względu na „dobro" dzieci chorych na choroby zakaźne przeznaczono dla nich specjalny „domek izolacyjny". Domek ten znajduje się zdala od miasta i opieki lekarskiej, nie posiada pielęgniarek, ani służby prócz dozorczyni, nie jest izolowany, ani nawet otoczony płotem, dostęp do niego mają rodziny chorych bez żadnych miejscowych ani czasowych ograniczeń, brak jest lekarza dyżurnego, a wodę dla chorych bierze się ze studni, położonej na targowicy miejskiej. — Domek ten jest w porze zimowej nieopalany, „bardzo przewiewny", a przebywają w nim one to same muszą starać się dla chorych o pożywienie, opał, opiekę i utrzymanie odpowiedniej temperatury przez podsycanie w porze zimowej w nocy ognia w prymitywnych piecykach żelaznych. — Wodę do picia, jak wspomniano, czerpie się ze studni na targowicy, której używają również wieśniacy podczas postojów w dni jarmarczne. Nie trzeba specjalnie zaznaczać, że nic bardziej sprzyjać nie może rozwleczeniu zarazków i spowodowaniu w tej drodze groźnej epidemji na wsi i w mieście. Co do „urządzenia", to chore dzieci otrzymują jedynie siennik i koc, o resztę pościeli starać się musi rodzina. — Dochodzi do tego, że rodzice, nie chcąc i nie mogąc dzieci pozostawić samych, przebywają sami przez cały dzień, a nawet śpią z niemi razem, narażając się na łatwe zarażenie. Lekarz miejski „wizytuje" domek izolacyjny zaledwie raz dziennie, jakkolwiek ze względu na rodzaj chorób, na jakie cierpią owe dzieci (np. dyfteryt) potrzeba ciągłej opieki o każdej porze dnia, co zrozumiałe jest nawet dla laika. — Domek izolacyjny musi zresztą stać cały czas otworem, albowiem dla braku służby, opieki pielęgniarskiej i lekarskiej rodziny muszą mieć do niego dostęp celem dostarczania chorym wody, pościeli, opału, pożywienia i opieki.

W grubym błędzie pozostawałby, ktoby myślał, że wzamian za to dzieci otoczone są szczególnie uważną i tkliwą opieką ze strony lekarza miejskiego. — Jako przykład tej „opieki" posłużyć może fakt, jaki miał miejsce w dniu 29 listopada. — W dniu tym chora na dyfteryt Fela Silberspitz (licząca 2 i pół roku) zaczęła zdradzać niebezpieczne objawy chorobowe. Zaniepokojona matka udała się do lekarza miejskiego dra Thieberga, pod którego pieczą znajduje się domek izolacyjny, i prosiła go o przybycie, odmalowując mu stan chorej. — Dr. Thieberg odpowiedział na to, że nie pójdzie, a gdy zrozpaczona matka błagała go dosłownie na klęczkach o ratunek dla dziecka, lekarz miejski mimo to odmówił jej oświadczając, że dla jej przyjemności nie będzie się fatygował i że to nikomu nic nie szkodzi. Dodać należy, że tegoż dnia przedpołudniem sam ów dr. Thieberg wyraził się do osoby trzeciej, że dziecko to jest niebezpiecznie chore i stan jego budzi poważną obawę, z czego wynika, że zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. — Na prośbę matki do dziecka przybył prywatny lekarz, który u chorej stwierdził słabe tętno, charczący oddech i słabą akcję serca, wobec czego stan jej uznał za tak groźny, że musiał uciec się do zastosowania zastrzyku nasercowego kofeiny. — Byłby czas najwyższy, aby stosunki te zmieniły się na lepsze, a odpowiednie władze zajęły się oczyszczeniem niezdrowej atmosfery.

H. N. Brailsford

Przyszłość Ligi Narodów

(koresp. własna)

Powoli, bez dramatycznych incydentów lub wstrząśnień, zamiera konferencja rozbrojeniowa. Nikt nie wierzy, by w ciągu sześciu tygodni, dzielących nas od najbliższego i prawdopodobnie ostatniego posiedzenia, dyplomatom udało się naprawić błędy popełnione w ciągu dwóch lat ubiegłych. Gdyby nawet Niemcy zgodzili się przyjąć pozorną „równość zbrojeń" gdyby Francuzi pogodzili się z „bezpieczeństwem", nic w rzeczywistości nie znaczącem, to zostaje przecież uparta odmowa Japonji uznania kontroli międzynarodowej w jakiejkolwiek formie. Zachodzi pytanie, czy wogóle celem rokowań w Genewie było kiedykolwiek zawarcie konwencji rozbrojeniowej. Istotnym celem było raczej znalezienie kozła ofiarnego. Ale to rzecz trudna, zadużo jest bowiem kandydatów. Hitler ofiaruje się z największym zapałem. Japończycy dwukrotnie w sposób spokojny, ale bardzo energiczny starali się o to stanowisko. W licznych kołach Anglji skłaniają się ku temu, by na to zaszczytne miejsce polecić Sir Johna Simona. Ale Liga Narodów zgodnie ze swym statutem może działać tylko wówczas, gdy jest jednomyślność. Dlatego to znalezienie kozła ofiarnego jest równie trudne jak zawarcie konwencji rozbrojeniowej.

Poza sprawą rozbrojenia stoi inna która wkrótce wysunie się na plan pierwszy. Czy sama Liga Narodów przeżyje wydarzenia tego nieszczęsnego roku? Jej porządek prawny załamał się na Dalekim Wschodzie wobec uporu dobrze uzbrojonego mocarstwa. Jej światowa konferencja gospodarcza zmarła latem. Obecnie przekonywamy się, że gdyby nawet Lidze udało się doprowadzić do układu, ograniczającego zbrojenia, to przecież nigdy nie byłaby w stanie osiągnąć rozbrojenia. Liga straciła w tym czasie ze swych członków dwa mocarstwa; trzy trzymają się zdala. Jest ona tedy w najlepszym razie przedstawicielką mniejszości: reprezentuje trzy mocarstwa z siedmiu. Ale sprawa ma się jeszcze gorzej, gdy przyjrzymy się tym trzem mocarstwom. Po pierwsze są to same państwa zwycięskie wojny światowej; są one więc — nietylko mniejszością, ale też grupą odrębną. Po drugie jedno z tych trzech mocarstw wyraziło swą pogardę dla Ligi jako instytucji. Niewiadomo jeszcze, czy **Mussolini** wyciągnie wnioski logiczne ze swej mowy, w której nazwał Ligę „pośmiewiskiem". Czemu ociągać się z wystąpieniem z „pośmiewiska?" Dlaczego bać się nie zadać jej ciosu? Oczywiście: i „pośmiewiska" mogą się przydać realistycznemu „duce" (Mussolini). Gdy się studjuje jego przemówienie, znajdzie się w niem równie mocne wyrażenia o jeszcze dostojniejszych instytucjach — o monarchji, o kościele, nawet o Bogu. A mimo to instytucje te jeszcze istnieją. Może Liga podzieli ich szczęśliwy los. W każdym jednak razie widoki te nie mogą napełnić entuzjazmem zwolenników idei Ligi Narodów.

Reprezentacja mniejszości mogłaby bądźcobądź pożyteczną spełnić rolę, gdyby ta mniejszość z zapałem broniła swej sprawy. Kiedy jednak sceptycy i kpiarze jej przewodzą, cóż ta mniejszość może zdziałać?

Mamy tu zresztą do czynienia z sytuacją nie nową. Datuje się ona od r. 1922. Światopogląd faszystowski od samego początku nie dawał się pogodzić z ideą Ligi Narodów. Pod tym względem faszyści byli zawsze — trzeba im oddać sprawiedliwość — zupełnie szczerzy. Fanatyczny racjonalizm, ubóstwiający gwałt i idealizujący wojnę, nie znajdzie miejsca w Lidze Narodów. Dawniej wszakże, kiedy było jedno tylko mocarstwo faszystowskie, można było twierdzić, że większość zdoła porwać za sobą to mocarstwo, lub przynajmniej zneutralizować. Dziś lekkomyślny optymizm byłby poprostu absurdem. Mamy już dwa mocarstwa faszystowskie i kilka mniejszych państw faszystowskich różnej wielkości i różnego gatunku. Liga Narodów bez Niemiec jest pokraką. Liga z **Hitlerem** jest sprzecznością. Jest wręcz niemożliwe, by państwa faszystowskie współpracowały w jakiemkolwiek dziele pokojowem. Obecność ich byłaby szkodliwa, ale niekoniecznie zabójcza, gdyby Liga była instytucją demokratyczną, opartą na zasadzie większości. Ale podstawą Ligi jest jednomyślność.

Dla ruchu socjalistycznego może mieć dodatnie wyniki doświadczenie, że zetknął się z całą brutalnością sytuacji. Istnienie Ligi wywołało nawet wśród socjalistów wiele złudzeń. Ale to, co występuje zupełnie jasno u państw faszystowskich, objawia się mniej wyraźnie w każdem państwie kapitalistycznem. Państwo takie może być „u siebie" demokratyczne. Może ono do pewnego stopnia godzić się na postępowanie rozjemcze i pojednawcze. Może być gotowe do pewnych ograniczeń zbrojeniowych. Mimo to opiera się ono na gwałcie. Potrzebuje zbrojeń by trzymać w ryzach narody ujarzmione, by zabezpieczyć obszary wyzyskiwane i bronić lokat pieniężnych swych klas posiadających w krajach zamorskich. Może ono zgodzić się na powszechne zmniejszenie zbrojeń, ale obstawać się będzie zawsze przy względnej wyższości własnych zbrojeń. Liga Narodów byłaby w odpowiedniej chwili równie bezsilna wobec Anglji czy Francji, jak była wobec Japonji.

Liga Narodów była, mimo wszystko, pod wielu względami instytucją pożyteczną, zasługującą na nasze poparcie. Już samo jej istnienie było zaprzeczeniem nacjonalizmu. Mogła służyć trybuną dla idei (działo się to jednak rzadko). Publiczny charakter jej debat oznaczał postęp w porównaniu z metodami dyplomatycznemi okresu przedwojennego. Dokonała podziwu godnej pracy humanitarnej. Służyła jako bardzo pożyteczny punkt zbiorowej informacji gospodarczej. Zapobiegła przynajmniej jednej małej wojnie i mogłaby to powtórzyć. Mogłaby, gdyby miała lepszych przywódców niż w ostatnich czasach, uczynić coś niecoś dla zmniejszenia zbrojeń. Wszystko to może ona robić, a nie są to z pewnością rzeczy drobne. Ale nawet w tej swej działalności jest ona skrępowana, dopóki jej skład nie ulegnie zmianie.

W angielskim ruchu robotniczym coraz szersze koła dochodzą do przekonania, że musimy ostrą przeprowadzić granicę między krótkoterminową polityką konieczności bieżących, a naszą dalekowzroczną polityką prawdziwie socjalistycznego pokoju: genewska Liga Narodów nigdy nie będzie organem tej drugiej polityki. Dla niej potrzeba nam związku narodów socjalistycznych które nietylko gwarantują sobie wzajemnie bezpieczeństwo, ale też współdziałają w likwidacji imperjalizmu i budują wspólny system gospodarczy. Jest-to sprawa przyszłości, ale musimy już teraz wytknąć sobie ten cel. Związek państw socjalistycznych mógłby istnieć w obrębie Ligi Narodów. Ale wówczas nie Genewa, lecz ten Związek socjalistyczny musiałby dawać bodźca do każdego postępu, czy to na polu politycznem, czy gospodarczem.

Narazie jest rzeczą jasną, że Liga Narodów, jeśli ona ma spełnić jakąbądź skromną rolę, jeśli wogóle ma być czemś więcej, niż złudzeniem, a może i źródłem nieszczęść — musi być zreorganizowana. Liga Narodów jest pośmiewiskiem, dopóki niema w niej Rosji i Stanów Zjednoczonych, a one wtedy tylko przystąpią do niej, gdy statut zostanie gruntownie zmieniony. One nigdy nie podpiszą pokoju wersalskiego, ani nie zagwarantują granic, zdobytych przemocą; nie zobowiążą się też do systemu sankcji Ligi Narodów. Byłoby może rozsądniej wziąć za podstawę odnowionej Ligi Narodów Pakt **Kellogga** zamiast zmienionego statutu genewskiego. Liga musiałaby być luźnie zorganizowaną wspólnotą narodów, służącą do tego, by utrzymać w stosunkach międzynarodowych pewne minimum cywilizacji, poki świat składa się z mieszaniny państw demokratycznych, faszystowskich i socjalistycznych. Więcej nie moglibyśmy od niej wymagać, większej władzy niewolno byłoby jej powierzyć. Wszystko nasze zaufanie i wszystka nadzieja należałaby do federacji państw socjalistycznych wewnątrz tej nowej Ligi, o ilebyśmy taką federację potrafili zbudować. Jej przyznalibyśmy chętnie pełną władzę, jakiej dzisiaj nie możemy powierzyć mieszanemu towarzystwu genewskiemu.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Jasna sprawa

Sowiecki numer „Wiadomości Literackich"

Jest to sprawa nieco przestarzała, ale do dziś dnia budząca echa w prasie polskiej. Nie zabieraliśmy w tej kwestji głosu, gdyż jest całkowicie jasna. Ale skoro w dalszym ciągu mnożą się polemiki i nieporozumienia, sprecyzujmy swoje stanowisko.

„Wiadomości Literackie" przed kilkoma tygodniami wydały bardzo obszerny, pięknie ilustrowany i wcale zajmujący numer, poświęcony **sowieckiej kulturze** — przedewszystkiem literaturze pięknej, ale także sztuce plastycznej, kinematografji i t. d. W tym numerze zabrali głos wybitniejsi literaci, krytycy i publicyści sowieccy z **Radkiem** na czele. Rzecz jasna — każdy chwali Rosję sowiecką i jej kulturę z całych sił. Ale naogół — trzeba przyznać — momentów czysto politycznych nie jest dużo.

Otóż ten numer wywołał energiczne zastrzeżenia ze strony polityków endeckich. Prof. **Rybarski** nawet z wysokości trybuny sejmowej wystąpił przeciwko tej „ulegalizowanej propagandzie komunistycznej". **„Gazeta Warszawska"** ze swej strony pospieszyła z całym artykułem, skierowanym przeciwko tej „propagandzie". Owszem, powiadają endecy, zawsze byliśmy i jesteśmy za dobremi stosunkami z Rosją, ale to nie znaczy, żeby u nas w kraju legalnie drukowano komunistyczną bibułę. I t. d. i t. d.

Nasze stanowisko jest jasne. Staliśmy i stoimy na gruncie **legalności ruchu komunistycznego**. Widzimy, że w krajach, gdzie ruch komunistyczny jest legalny, jak Austrja, Anglja, a nawet Francja i Czechosłowacja, jest on albo znikomy, albo stopniowo podupada. Chwilowy rozwój niemieckiego komunizmu miał swoje odrębne przyczyny lokalne.

Ale jeżeli nawet ktoś stanął na stanowisku nielegalności politycznego ruchu komunistycznego, — to i wtedy nie podobna zgodzić się na to, żeby bardzo ciekawe kulturalne życie olbrzymiego państwa rosyjskiego pozostało dla nas nieznane i obce. Naturalnie, ci autorzy sowieccy z „Wiadomości" przedstawią rosyjskie życie kulturalne pod podyktowanym apologetycznym, „kazionnym" punktem widzenia. Ale to trudno —rzeczą jest czytelnika odnieść się do wywodów krytycznie. Zresztą utwory sowieckich pisarzy, dramaturgów i reżyserów kinowych przenikają do Polski coraz bardziej, i czytelnik może sam osądzić, co jest w artykułach „Wiadomości" przesadnego.

Oczywista, jest przesadą, gdy **Radek** zapewnia, że „emigracja rosyjska jest bezpłodna, ponieważ nic prócz nienawiści nie wiąże jej z życiem Rosji". Naturalnie, jest rzeczą komiczną, gdy **M. Kolcow** dowodzi, że w Rosji rozkwitła satyra polityczna (niechby spróbował napisać satyrę na **Stalina** i jego otoczenie!) Również nie bardzo jest miło czytać entuzjastyczny artykuł **Gruzdiewa** o **Gorkim** (dziś przyjacielu **Stalina** i niezmiernie wpływowym człowieku), skoro nie tak dawno niektórzy krytycy sowieccy wykazywali, ile to elementu drobnoburżuazyjnego tkwi w twórczości **Gorkiego**.

Ale wszystko to jest zupełnie inne zagadnienie. Jak sowiecka pliszka chwali usilnie swój ogonek, tak samo polska pliszka wychwala kolejno swój ogonek dla zagranicy w **„Pologne litteraire"** i będzie chwaliła specjalnie na użytek Rosji w wydawnictwie propagandowem, przygotowywanem w Rosji do druku (patrz mowę p. **Miedzińskiego** w Sejmie).

Niestety, nie możemy wchodzić w analizę rosyjskiej twórczości i jej warunków. Ale krótko mówiąc, temi warunkami nie zachwycamy się.

Naród rosyjski jest narodem niezwykle utalentowanym i dał światu literaturę **Tołstojów** i **Dostojewskich**. Dał mimo opłakanych stosunków carskiej Rosji. Nie dziwimy się, że i teraz, wbrew warunkom stalinowskim, daje niejeden ciekawy utwór. Ale warunki stalinowskie o tyle są cięższe od carskich, że carat swą cenzurą tylko **przeszkadzał** twórczości, a stalinizm **dyktuje** nieraz kierunek i temat. To też na twórczości epoki stalinowskiej leży piętno czegoś szarego i nieszczerego.

Mimo to jednak wielki naród daje swej literaturze wielu ludzi zdolnych i ciekawych. Ładniebyśmy wyglądali ze swą własną „kulturą", gdybyśmy nie chcieli zapoznać się bliżej z twórczością naszego potężnego sąsiada ze wschodu. Jesteśmy wdzięczni za wszelkie źródłowe informacje, chociażby z wiadomych powodów jednostronne.

Dlatego też uchylamy endeckie pretensje i wypady. Uważamy, że „Wiadomości" dobrze uczyniły, starając się dać nam obraz kultury sowieckiej w interpretacji sowieckich autorów.

———

Kronika tarnowska

—o—

AKADEMJA, KTÓRA DO SKUTKU NIE DOSZŁA. W niedzielę 26 listopada o godz. 10.30 miała się odbyć w świetlicy fabrycznej PFZA w Mościcach, bardzo uroczysta akademja ku czci Jędrzeja Moraczewskiego jako w 15-tą rocznicę Rządu Ludowego. I mimo, że na kilka dni przedtem rozlepiono afisze, a tutejszy ZZZ dokładał wszelkich starań by godnie uczcić swego wodza, to jednak jak zwykle wszystkie ich poczynania skończyło się zupełnem fiaskiem i wielkim blamażem ZZZ. Robotnicy jeszcze raz dali dowód jak znienawidzonym jest i kogo reprezentuje ZZZ, na terenie Mościc. O oznaczonej godzinie zjawiła się w komplecie muzyka, prelegent i około **10—15 osób razem z aranżerami** uroczystości, wobec czego muzyka odegrała dwa razy pierwszą brygadę i po blisko godzinnem oczekiwaniu, kiedy **nikt więcej nie przybył**, jak niepyszni z opuszczonemi głowami rozeszli się **nawet nierozpoczynając akademji.**

Nadmienić wypada, że **wszystkie** poczynania ZZZ tak się przeważnie kończą. Na zebrania przez nich zwoływane **robotnicy nigdy nie przychodzą** i zwykle kilku ludzi (zdrajców klasy robotniczej) podejmuje uchwały i na ogół robotnicy nakłada coraz to nowe podatki, które oczywiście fabryka robotnikom z zarobków potrąca, bo **dobrowolnie grosza by nie dali.**

Ostatnio znowu kilku takich panów uchwaliło sobie **potrącać pół procent zarobków** na czas nieograniczony na budowę domu robotniczego ZZZ. Robotnicy klną i zgrzytają zębami ale **płacić muszą** bo przekonali się, że żadne protesty nie odnoszą skutku w dyrekcji, która wszelkiemi siłami popiera i utrzymuje przy życiu ten sztuczny twór na terenie PFZA.

Jednakże do czasu dzban wodę nosi, robotnicy mają nadzieję, że przyjdzie jednak czas kiedy się **upomną o zwrot** nieprawnie potrąconych ich zarobków.

Od dziś „mokra“ Ameryka

—o—

Z dniem dzisiejszym będzie dozwolona w całych Stanach Zjednoczonych sprzedaż napojów alkoholowych. W N. Jorku, Chicago i innych większych miastach hotele, restauracje i kawiarnie czynią wielkie przygotowania, aby owacyjnie pogrzebać prohibicję i powitać — jak twierdzi prasa amerykańska — powrót Bachusa. Dziesiątki okrętów naładowanych wszelkiego rodzaju trunkami zbliżają się do brzegów amerykańskich. Setki samochodów ciężarowych naładowane beczkami i butelkami z alkoholem oczekują na granicy kanadyjskiej i meksykańskiej, aby je przekroczyć po zniesieniu obowiązującego jeszcze zakazu. Destylarnie amerykańskie również wykazują wzmożoną działalność. Władze nie mogą nadążyć wydawaniu pozwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych. Szef policji nowojorskiej oświadczył, że sprzedaż napojów alkoholowych bez uprzedniego uzyskania licencji będzie karana natychmiastowym aresztem.

Dalsze zajęcia i licytacje ruchomości skazańców brzeskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 grudnia.

Komornik przy sądzie grodzkim dziś dokonał zajęcia ruchomości w mieszkaniu tow. dra Pragiera. Wszystkie ruchomości zostały opieczętowane. W protokóle zajęcia ruchomości tow. Stanisława Dubois komornik zanotował, że zajęcia dokonuje się na pokrycie kosztów sądowych w sumie 2180 zł. 53 gr. Podobno termin licytacji zajętych u tow. Dubois rzeczy ma być wyznaczony na 18 bm.

—ooo—

Wzrost bezrobocia o 18.726 ludzi

W JEDNYM TYGODNIU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 grudnia.

Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 2 bm. wynosiła **265.303 osób tj. o 18.726 więcej niż w poprzednim tygodniu. Na Śląsku** bezrobocie wzrosło o 1203 osób do **82.546.**

—ooo—

Tajemnica rozmów Litwinowa z Mussolinim

Rzym, 5 grudnia (PAT). Koła miarodajne włoskie i sowieckie w dalszym ciągu zachowują rezerwę w zakresie treści rozmów, jakie miały miejsce między Mussolinim a Litwinowem. Wczorajsza wieczorna prasa zamieściła dłuższy komentarz i artykuł wstępny, przeważnie rozwijający treść komunikatu oficjalnego. Zbliżony do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych „Giornale d'Italia“ pisze, że Włochy zawsze dążyły do tego, aby Rosja sowiecka zajmowała w koncercie narodów przynależne jej stanowisko i aby uzupełnić pakt 4 przez jej współpracę. Spotkanie rzymskie, zdaniem dziennika, przyczyni się do wyjaśnienia stosunków międzynarodowych na korzyść pokoju.

Paryż, 5 grudnia (PAT). Dotychczas jedynym konkretnym wynikiem spotkania Mussoliniego z Litwinowem, zdaniem „Le Temps“, jest zapowiedź ratyfikowania w najbliższym czasie paktu przyjaźni między Włochami a Sowietami.

LITWINOW ZADOWOLONY Z MUSSOLINIEGO

Rzym, 5 grudnia (PAT). Komisarz Litwinow przyjął dzisiaj dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczył, że jego wizyta w Rzymie miała na celu przedewszystkiem podkreślenie zadowolenia ze stosunków włosko-sowieckich. Omówiłem — ciągnął Litwinow — z premjerem włoskim sytuację międzynarodową w duchu obustronnych aspiracyj ku wzmocnieniu pokoju, jak również potrzebę współpracy międzynarodowej, celem usunięcia lub przynajmniej osłabienia niebezpieczeństw, zagrażających pokojowi. Wszystko to, co stanowi wzmożenie gwarancji pokoju może liczyć na poparcie rządu sowieckiego. Na pytania, dotyczące konferencji rozbrojeniowej, komisarz Litwinow odpowiedział, że wykazała ona brak woli rozbrojenia w chwili, gdy nad światem zawisła groza nowej wojny. Mówiąc następnie o stosunku ZSRR do Małej Ententy, Litwinow oświadczył, że Rosja gotowa jest współpracować z każdym, kto będzie sobie tego życzył.

CZY LITWINOW POJEDZIE DO BERLINA?

Berlin, 5 grudnia (PAT). Rzymski korespondent „Börsen Ztg.“ donosi, że według krążących tam pogłosek Litwinow w drodze powrotnej do Moskwy wstąpić ma do Berlina. W czasie wizyty rzymskiej sprawy niemiecko-sowieckie nie były bezpośrednio omawiane.

—ooo—

Proces przeciw byłym kanclerzom i ministrom centrowym

Berlin, 5 grudnia (PAT). W Monachjum rozpoczął się pierwszy z cyklu procesów przeciw wybitnym osobistościom partji centrowej, wśród których wymieniani są: b. kanclerz Marx oraz b. ministrowie Stoegerwald i ksiądz Brauns. W procesie tym dyrektor katolickiego Volksvereinu Höhn oraz b. poseł centrowy prof. Dessauer oskarżeni są o oszukańcze manipulacje, których mieli się dopuścić w związku ze sprzedażą pakietu akcyj, stanowiących własność Volksvereinu. Prof. Dessauer, autor licznych dzieł naukowych, odegrał wielką rolę w partji centrowej, będąc doradcą gospodarczym b. kanclerza Brüninga. Höhn wyjechał do Austrji i ścigany jest listami gończemi. Prof. Dessauer stawił się na rozprawę.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

FERJE ŚWIĄTECZNE W SZKOŁACH, TAK ZWANE MAŁE WAKACJE. Rozporządzenie ministerstwa oświaty ustanawia ferje świąteczne na czas od 22 grudnia do 15 stycznia 1934.

NOWY BISKUP PRZEMYSKI. Papież Pius XI zamianował ks. biskupa d.ra Franciszka Bardę, wikarjusza kapitularnego i sufragana djecezji przemyskiej, biskupem-ordynarjuszem tej djecezji, — oraz ks. dra Wojciecha Tomakę, prałata i kanonika kapituły, biskupem sufraganem przemyskim.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW MAGISTRATU W ŻYWCU. W ubiegłym tygodniu została przeprowadzona z ramienia wydziału powiatowego lustracja kasy magistratu w Żywcu, w wyniku której na skutek polecenia sędziego śledczego zostali aresztowani trzej urzędnicy kasy: Adolf Zeman, kierownik kasy, Stanisław Białek, księgowy i Roman Miodoński, kancelista. Wszyscy aresztowani pozostają pod zarzutem nadużyć finansowych na szkodę gminy.

ELEKTRYFIKACJA WĘZŁA WARSZAWSKIEGO. Część taboru dla warszawskiego węzła kolejowego po jego elektryfikacji dostarczona ma być przez fabryki angielskie. Między innemi przewidywane jest wykonanie w Anglji dwudziestu pociągów elektrycznych, składających się z wagonów traktorów i wagonów przyczepnych. Po zainstalowaniu elektrycznych przewodów, pociągi te kursować będą na linjach Warszawa—Otwock, Mińsk Mazowiecki—Warszawa—Grodzisk itd.

GROŻBA STRAJKU PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. W dniu wczorajszym międzyzwiązkowa komisja porozumiewawcza miała się zgłosić do wiceministra Korsaka w celu omówienia zagadnień związanych z posunięciami magistratu stołecznego w dziedzinie emorytalnej i redukcji. — Konferencja ta uległa odroczeniu ze względów technicznych. W każdym razie w kołach pracowników miejskich panuje wyjątkowe przygnębienie, zwłaszcza że pracownicy nie mają zaufania do zapewnień kierownictwa stolicy. — Istnieje obawa, by nie zaszły wypadki samorzutnego strajku. W tej sprawie odbywają się narady w organizacjach zawodowych, kierujących akcją pracowników.

ARESZTOWANIA WŚRÓD BUNDOWCÓW W WARSZAWIE. W poniedziałek wieczorem aresztowano wiceprezesa bundowskiej organizacji „Cukunft“ Leona Olara zamieszkałego przy ulicy Dzielnej 22, żonę jego oraz kuzynkę przybyłą z prowincji Polę Lipszyc. Przeprowadzono również rewizje w mieszkaniu dra Z. Rapoporta przy ul. Zamenhofa 3, gdzie aresztowano krewnego jego, aplikanta adwokackiego Wajsa z Ciechanowa.

KLUBY HOMOSEKSUALISTÓW W WARSZAWIE. Policja przeprowadza akcję w kierunku likwidacji potajemnych klubów homoseksualistów, które się rozwinęły na terenie Warszawy. Szczegóły akcji trzymane są w tajemnicy. Spodziewane jest aresztowanie „zawodowców“, jak również różnych „zboczeńców“, którzy stanowią klijentelę klubów.

KŁOPOTY MILANÓWKA Z... LWEM. W Milanówku na terenie willi, należącej do pani Szatkowskiej, już od dwóch lat przebywał w specjalnej klatce lew „Aryman“, kupiony w swoim czasie w ogrodzie zoologicznym w Warszawie. Początkowo małe lwiątko chowane było w mieszkaniu pani Szatkowskiej na Nowym Świecie, kiedy jednak z lwiątka wyrósł duży lew, sąsiedzi pani Szatkowskiej zażądali, by oddała lwa z powrotem do ogrodu zoologicznego, w obawie przed wypadkiem. Pani Szatkowska nie zgodziła się na rozstanie się z ulubieńcem, ale przeniosła się z pupilem do Milanówka. Zkolei mieszkańcy tego osiedla zaczęli zasypywać władze podaniami z prośbą o wydanie nakazu usunięcia lwa z Milanówka. Sprawa jakoś odwlekała się. Zupełnie niespodziewanie w Milanówku rozniosła się wieść, że postrach całego osiedla „Aryman“ zdechł. Mieszkańcy Milanówka odetchnęli, ale na krótko. — Z „Arymana“ zdjęto skórę, a resztę pogrzebano, ale jego właścicielka kupiła sobie natychmiast potem nowego lwa. Wobec tego, że dyrekcja ogrodu zoologicznego nauczona smutnem doświadczeniem, nie chciała sprzedać nowego lwiątka pani Szatkowskiej, kupiła ona sobie nowego pupila w wędrownym cyrku. I znowu w Milanówku rezyduje lew.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 5 grudnia (PAT). W dzisiejszym 51 dniu rozprawy przewinęło się przed trybunałem 6 nowych świadków, więźniów politycznych, sprowadzonych do Lipska przez oskarżenie publiczne. W szczególności świetnie wyreżyserowano zeznania komunisty Feliksa, odsiadującego obecnie kilkuletnią karę więzienia, stanowią dalsze ogniwo obciążenia niemieckiej partji komunistycznej w zakresie przygotowywania do zbrojnego przewrotu. Według słów Feliksa członkowie miejscowej grupy komunistycznej we Freinwaldzie stale odbywali poufne zebranie, gromadzili broń, przeprowadzali doświadczenia z dynamitem i omawiali szczegółowo plan zamachów na hitlerowców. Mimowoli odnosi się wrażenie, że zeznania są przesadzone i w swej znacznej części stanowią wymysł fantazji.

Nadprokurator: Świadek mówił, iż w razie marszu hitlerowców na Berlin planowano rozbicie pochodu przez napady, lub przy pomocy zamachów bombowych. Jak wyobraża sobie świadek tę walkę?

Dymitrow z miejsca: Ostatnie pytanie prokuratora jest wyraźną sugestją. Protestuję.

Przewodniczący: Świadek o tem sam mówił.

Prokurator ponawia pytanie, jednak świadek Feliks odmawia odpowiedzi, powołując się na procedurę procesową.

Dymitrow: Niechaj świadek wymieni, co było przedmiotem dyskusji zebrań komunistycznych?

Świadek Feliks: Mówiliśmy m. in., że pożar Reichstagu nie może być dziełem komunistów, podobnie jak nie są dziełem komunistów wypadki kradzieży materjałów wybuchowych we Frank furcie nad Odrą. — Ta ostatnia odpowiedź stanowi poważną sprzeczność z pierwszą częścią zeznań, wybitnie obciążającą.

Dymitrow: Czy świadek lub jego towarzysze przypuszczali, że pod koniec lutego wybuchnie zbrojne powstanie komunistyczne?

Świadek Feliks: Nigdy.

Dymitrow: Czy pożar Reichstagu miał być sygnałem do zbrojnego powstania?

Świadek przeczy.

Dymitrow: Świadek mówił również, że zakaz niemieckiej partji komunistycznej byłby równoznaczny z wojną domową...

Świadek: Pierwsze tego oznaki przyniosłyby niewątpliwie starcia z hitlerowcami w czasie ich marszu na Berlin. Ponadto zawieruchę rewolucyjną spowodowałoby już samo ich dojście do władzy. Rzeczywistość przyniosła jednak co innego.

Pod naciskiem pytań Dymitrowa świadek milczy, a kiedy jest już zupełnie wyczerpany, przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Z dużą rezerwą zeznaje kolega partyjny Feliksa Jesse. Świadek nie przeczy wprawdzie nastrojom rewolucyjnym, jednakże w pewnym stopniu przypisuje winę kanclerzowi Hitlerowi i Goeringowi, oraz prasie hitlerowskiej. Przedmiotem usilnych indagacyj jest szczególniej sprawa kradzieży dynamitu. Wobec wymijających odpowiedzi zeznania Jessego nie dają żadnego pozytywnego wyniku.

Dalsze zeznania świadków-komunistów nie wnoszą nic istotnego do rozprawy. Operują oni ogólnikami, mówią o organizacji strajku generalnego, o zaopatrywaniu robotników w broń i o rzekomem oczekiwaniu na hasło rewolucji z Berlina. Nadzieje oskarżycieli publicznych naogół zawiodły. Świadkowie ci dali sądowi skromny materjał wybitnie informacyjny, bez żadnej realnej dla przewodu sądowego wartości.

Przy zeznaniach świadka Jessego ciekawe oświadczenie złożył **Dymitrow:** Kilkakrotnie zarzucano mi, że obraziłem urzędników. Jednakże proszę wziąć pod uwagę, że oni temu nie winni. — Wszak są zależni i muszą mówić tak, jak władza każe. To nic dziwnego (Wrzawa, protesty). Tysiące robotników znajdują się w obozach koncentracyjnych. Setki skazane zostały na wieloletnie więzienie, wielu poniosło śmierć na szubienicy. Nie dowiedliście jednak dotąd, że niemiecka partja komunistyczna przygotowywała zbrojne powstanie, propagowała przewrót. Przyzna pan, panie nadprokuratorze, że w tych warunkach każdy z zeznających tu świadków zarówno z grona urzędników policyjnych, jak i więźniów politycznych, nie może swobodnie wypowiedzieć tego co myśli i czuje. I pan, panie nadprokuratorze, zależny jest od swego rządu. Ogromna wrzawa i energiczne protesty zarówno ze strony trybunału jak i nadprokuratora). Dymitrow ciągnie niewzruszenie dalej. Jądrem procesu jest przecież tajemnicza sprawa podpalenia Reichstagu. Dziś domagam się raz jeszcze powołania w charakterze świadków naczelnego sekretarza niemieckiej partji komunistycznej oraz wybitnych członków zarządu międzynarodowej egzekutywy komunistycznej, jak Sen Katajama (Japonja), Cachin (Francja), — którzy zeznać mają, że według postanowień Międzynarodówki komunistycznej naczelnem zadaniem niemieckiej partji komunistycznej nie było przygotowanie w Niemczech zbrojnego powstania, lecz walka o zjednoczenie mas proletarjackich przeciwko niewolnictwu Wersalu.

Następnie wywiązuje się wymiana zdań między Dymitrowem a nadprokuratorem, w rezultacie czego przewodniczący odbiera Dymitrowowi głos.

Zkolei zeznawał świadek Otton, były funkcjonarjusz komunistyczny. Stwierdza on m. inn., że w dzień po pożarze zgłosiła się w jego mieszkaniu posłanka Kesslerówna domagając się natychmiastowego wydrukowania ulotek propagandowych, że niemiecka partja komunistyczna nic wspólnego z pożarem nie ma. Po chwili miała rzekomo dodać, że jeślibyśmy tego zaraz nie uczynili, to będzie to kosztowało głowę Torglera.

Zeznania świadka budzą poważne zastrzeżenia, to też ani trybunał ani obrońcy oskarżonych nie przywiązują do tych zeznań większej wagi.

Jako ostatni zeznawał świadek były komunista **Schluetter**. Z zeznań tego świadka godnym uwagi jest fakt, że Schluetter poważnie zdyskredytował nasuwające duże wątpliwości zeznania św. Grottego, stwierdzając, że Grottego od lata roku ubiegłego nie widział i rozmów na temat przewrotu z nim nie prowadził.

Na tem dzisiejszą rozprawę zakończono.

TELEGRAMY

—o—

SPRAWA JACZEJKI KOMUNISTYCZNEJ W SZPITALU

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). Prokurator Żeleński przekazał dalsze dochodzenia w sprawie jaczejki komunistycznej w szpitalu żydowskim na Czystem sędziemu śledczemu dla spraw politycznych p. Kleinertowi. Wczoraj w komisarjacie rządu odbyła się konferencja z ordynatorami tego szpitala. Przemawiał naczelnik wydziału p. Łepkowski, wyjaśnień udzielał ordynator dr. Altkäufer. Dziś do władz sądowo-śledczych zgłosili się wybitni adwokaci stołeczni jako obrońcy aresztowanych lekarzy.

ZNOWU DEFRAUDACJA W WOJSKU

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). W przysposobieniu wojskowem przy 13 pułku piechoty w Pułtusku żandarmerja wojskowa aresztowała chorążego Chyma pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy wojskowych.

DOLAR

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'69 zł. Bank Polski płacił 5'65 zł.

ZGON NAJSTARSZEJ MIESZKANKI WARSZAWY

Warszawa, 5 grudnia (tel. wł.). Dziś zmarła najstarsza mieszkanka Warszawy 103-letnia Chaja Lewin, zamieszkała przy ul. Wileńskiej 9.

WSZĘDZIE MROZY

Bukareszt, 5 grudnia (PAT). W całym kraju panują silne mrozy. Termometr wskazuje 25 st. Celsiusa poniżej zera. Na morzu Czarnem panuje burza. Komunikacja morska została przerwana.

Białogród, 5 grudnia (PAT). Fala zimna ogarnęła całą Jugosławję. Wczoraj w Białogrodzie zanotowano 11 stopni poniżej zera. Rzeka Milava zamarzła.

Sofja, 5 grudnia (PAT). W całej Bułgarji panują silne mrozy. Najniższą temperaturę zanotowano w miejscowości Górna Orehowica, a mianowicie 32 stopni. Wielkie masy śniegu utrudniają ruch pociągów i powodują ich opóźnienie. Na morzu Czarnem gwałtowne burze spowodowały częściowe zawieszenie żeglugi. Port Burgas jest od dwóch dni zamknięty.

Paryż, 5 grudnia (PAT). Fala zimna ogarnęła Francję. W Paryżu notowano 6 stopni mrozu. W departamentach północnych mróz dochodzi od 9 do 15 stopni.

DEMONSTRACJE ANTYSEMICKIE I ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU W BUDAPESZCIE

Budapeszt, 5 grudnia (PAT). Na wyższych węgierskich zakładach naukowych ponownie miały miejsce demonstracje antyżydowskie. Ministerstwo oświaty na skutek tego zarządziło dalsze zamknięcie uniwersytetu budapeszteńskiego na 2 dni.

PLAN FINANSOWY CHAUTEMPSA PRZYJĘTY W KOMISJI

Paryż, 5 grudnia (PAT). Po wyjaśnieniu ministra budżetu komisja finansowa ukończyła swoje prace, przyjmując z niewielkiemi poprawkami finansowy projekt rządu. Dyskusja na plenum Izby odbędzie się we czwartek.

WYNIK WYBORÓW W HISZPANJI

Madryt, 5 grudnia (PAT). Wczoraj popołudniu zakomunikowano prasie nieoficjalne rezultaty wyborów uzuełniających, odbytych w niedzielę. Prawica uzyskała 23 mandaty, radykali 20, socjaliści 29, radykali socjalni niezależni 2, republikanie niezależni 1, republikanie konserwatywni 5, komuniści 1. Wynika z tego, że w pierwszym i drugim dniu wyborów prawica uzyskała 194 mandaty, centrum 171, skrajna lewica 94. Brak jeszcze danych co do 18 mandatów.

Madryt, 5 grudnia (PAT). Prasa ogłasza listę deputowanych do parlamentu hiszpańskiego. Według tych wiadomości prawica zdobyła 207 mandatów, centrum 167, zaś lewica 99 mandatów.

NOWA WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 5 grudnia (PAT). Między Nankinem a separatystycznym rządem zbuntowanej prowincji Fukien, opanowanej przez słynną z walk szanghajskich 19-tą rewolucyjno-nacjonalistyczną armję gen. Czai-Ting-Kai, rozpoczęły się kroki wojenne. Wojska rządu nankińskiego przystąpiły do bombardowania 4 miast prowincji Fukien. Do Fuczau przybyły okręty wojenne angielski i amerykański celem obrony zagrożonych interesów brytyjskich i amerykańskich.

ŻĄDANIA JAPONJI

Berlin, 5 grudnia (PAT). Donoszą z Tokjo, że według informacyj tamtejszej prasy minister spraw zagranicznych Hirota zamierza zaproponować rządowi amerykańskiemu porozumienie na następujących warunkach: 1) Japonja uznaje amerykańskie prawa do wysp Filipińskich i opowiada się za gwarantowaniem tam panowania Ameryki. 2) Japonja uznaje wszystkie układy zawarte swego czasu między Stanami Zjednoczonemi a Chinami. 3) Japonja zapewnia Ameryce pewne przywileje w handlu z Mandżurją. 4) Stany Zjednoczone uznają prawa Japonji na Dalekim Wschodzie zwłaszcza w Mongolji i Mandżurji. 5) Stany Zjednoczone prowadzić będą politykę neutralności w wypadku wojny między Japonją a innem mocarstwem. 6) Rząd amerykański zrzeka się popierania jakichkolwiek politycznych i gospodarczych zarządzeń, zwróconych przeciwko handlowi japońskiemu i wydanych przez inne państwa. 7) Japonja gotowa jest prowadzić rokowania ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie zawarcia umowy o rozjemstwie. 8) Japonja i Ameryka porozumieją się co do wspólnej polityki w Chinach. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych nie zdementowało tego doniesienia.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO W WYNAJĘTYM SAMOLOCIE

N. Jork, 5 grudnia (PAT). O niezwykłem samobójstwie donosi „Associated Press" z Florydy. 30-letnia Louisa Stanton z miasta Jackville w stanie Floryda wynajętym samolotem odleciała w kierunku pełnego oceanu. Ponieważ zabrała ze sobą zapas gazoliny wystarczający tylko na lot 4-godzinny i nie wracała po tym czasie, towarzystwo lotnicze, do którego należał samolot, rozpoczęło poszukiwania. W samolocie pani Stanton na lotnisku znaleziono kilka listów, zaadresowanych do zarządu lotniska i do jej rodziny, następującej treści: „Odlatuję w przestrzeń, aby znaleźć w niej prawdę, jeżeli ona istnieje. Kiedy zaczniecie mnie szukać, będzie już zapóźno. Bądźcie przekonani, że zadanie moje spełnię sumiennie. Nie chcę pozostawić żadnych śladów za sobą". Powodem samobójstwa była prawdopodobnie niedawna śmierć męża pani Stanton. Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały żadnych wyników. Samobójczyni pozostawiła pieniądze na odszkodowanie właścicieli za stracony samolot.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Czwartek, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Piątek, 3'30: „Robinson Kruzoe"; 7'30: „Pieniądze to nie wszystko".
Sobota, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko"

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Waterloo".
Czwartek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Piątek, 7'30: „Waterloo".
Sobota, 7'30: „Waterloo".

—ooo—

TEATR WIELKI. Dziś we środę oraz w dni następne odegrana zostanie w Teatrze Wielkim ostatnia nowość repertuaru zagranicznego „ Pieniądze — to nie wszystko", ciesząca się olbrzymiem powodzeniem zarówno na wszystkich scenach zagranicznych, jak i w Warszawie, a przyjęta przez publiczność lwowską z ogromnem zainteresowaniem. W piątek 8 bm. o godzinie 3 popołudniu odegrana zostanie najpiękniejsza opowieść podróżnicza „Robinson Kruzoe", jeden z tych utworów, które pozostają na zawsze w pamięci, stanowiąc najmilsze wspomnienie lat dziecinnych. W czasie tego przepięknego widowiska rozgrywającego się na tle egzotycznej wyspy słynnego podróżnika, zjawi się św. Mikołaj i powita dzieci lwowskie, rozlosowując pomiędzy najgrzeczniejszych liczne podarunki. Niech więc nikt z rodziców naszych milusińskich, którzy zasłużyli sobie na to, nie zaniedba sprawić dzieciom swym tej niezapomnianej przyjemności.

—ooo—

OD WCZORAJ DO DZIŚ. Proboszcz kościoła św. Wincentego we Lwowie ks. Pierzyk (Dwernickiego 48) doniósł do wydziału śledczego, że od dłuższego czasu chodzi po sklepach jakiś osobnik, który podając się za księdza Karmelitę, zbiera datki na kościół św. Antoniego. — Anna Weis lat 11 (Supińskiego 1) została u wylotu ul. Pełczyńskiej i Zofji potrącona przez dorożkę, prowadzoną przez Hermana Eisena. Dorożkarza aresztowano, gdyż okazało się, że nie miał prawa jazdy i powoził w zastępstwie brata. — W Instytucie medycyny sądowej przeprowadzono badania nad zmarłym Walentym Prostakiem (lat 67). Prostak zmarł nagle i krążą pogłoski, że został on otruty przez żonę, z którą nie żył w zgodzie. — Poza tem aresztowano siedm osób pod zarzutem kradzieży oraz odebrano złodziejom większą ilość bielizny damskiej z monogramami R. L., oraz teczkę skórzaną bronzową. Odebrać można zakwestjonowane rzeczy w wydziale śledczym: ul. Kazimierzowska 30, I piętro.

UKARANIE MAJSTERKA MURARSKIEGO, KTÓRY ŚWIADOMIE ŁAMIE PRZEPISY O CZASIE PRACY. Majster murarski, Michał Mitar, buduje dom przy ul. Piaskowej. Uplanowawszy wybudowanie wbrew planom konsensowym, zatwierdzonym przez magistrat, nieprzewidzianego w tych planach drugiego piętra od podwórza, a przygotowawszy dla tego celu zawczasu materjał budowlany, murował w nocy 30 września br. i stawiał dach, niepokojąc w ten sposób mieszkańców sąsiednich domów. Komisarjat IV policji państwowej przyłapawszy robotników Mitara na przekroczeniu przepisów o czasie pracy, zrobił doniesienie o tem do inspektoratu pracy we Lwowie, który po przeprowadzeniu skrupulatnem dochodzenia w tej sprawie 14 października br. ukarał Michała Mitara 2-tygodniowym aresztem lub grzywną w wysokości 200 złotych, ponieważ już nie pierwszy

Endecko-sanacyjne wybory w Kamionce Strumiłowej

(Korespondencja własna)

Dnia 3 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze w Kamionce Strumiłowej zwołane przez stronnictwo narodowe. Głównym referentem na tem zebraniu był p. poseł Kornecki, który w godzinnem przemówieniu nawoływał do „jednolitego frontu" z sanacją — twierdząc, że taki front jest konieczny ze względów państwowych. Taka była główna myśl przemówienia p. posła — dla okrasy dodał pan poseł kilka opowiastek dlaczego istnieje kryzys — winę zwalał nie na kapitalistów ale na mechanizację pracy i t. d.

W dyskusji jaka się rozwinęła dowiedzieli się zebrani od sekretarza Str. Narodowego p. Kijowskiego, że wprawdzie już nastąpił rozdział mandatów radzieckich między sanacją a endecją, ale w ostatniej chwili sanacja zrobiła prawdopodobnie blok z sjonistami i odstąpiła im sześć endeckich mandatów — wobec czego wytworzyła się niepewna sytuacja dla Stronnictwa Narodowego. — Po tych przemówieniach zabrał głos przypadkowo w Kamionce obecny tow. Paradysz, który w dłuższym przemówieniu zajął się wywodami poprzednich mowców i za pomocą faktów udowodnił zebranym, że tu nie chodzi o jednolity front Polaków wyborców — bo gdyby o to chodziło to ci ludzie co są na liście radnych tych wyborców by nie reprezentowali — ale o jednolity front polskiej klasy burżuazyjnej, która nic wspólnego nie ma z masą wyborców chłopów i robotników. Jaskrawym tego dowodem jest kandydatura p. Rakowskiego, miejscowego obszarnika, który chłopom jest aż za dobrze znany ze swej życzliwości. Wywody tow. Paradysza były przerywane tak przez zebranych, którzy poparli jego wywody oklaskami, jak i przez obecnego z ramienia starosty dr. Pawlikowskiego, który wprawdzie zezwalał na przemawianie endekom, tu jednak się denerwował. Zaznaczamy, że na terenie kamioneckim endecja już drugi raz wchodzi w pertraktacje z sanacją — raz w sprawie Sokoła i teraz drugi raz w wyborach. Czy opozycji endeckiej w Kamionce nie chodzi przypadkowo, tylko o zmianę warty przy żłóbku?

W każdym razie przywódcom endecji p. Szindlerowi i ks. Czyrykowi gratulujemy sukcesu i towarzystwa.

—ooo—

TRAVEN 29

KREW i BAWEŁNA

„Nie!" odpowiedział, „to jest właśnie, co mnie tak rozwściekla. Wygłupiamy się tu, jak małe dzieci i nie dochodzimy do żadnego końca. Zawsze tam i zpowrotem. Można oszaleć!"

Potem, gdy siedział przez chwilę przykucnięty przy ognisku, wpatrując się w płomień i skręcając jednego papierosa po drugim, który, zaledwie go zapaliwszy, rzucał w ogień, rzekł, nagle zrywając się:

„Teraz wiem, co zrobimy. Urządzimy pojedynek Azteków o całą sumę".

„Pojedynek Azteków?" zapytałem. „Co to jest?"

Gonzalo był z pochodzenia Aztekiem. Pochodził z Huehuetoca i jego przodkowie byli niegdyś kacykami. To znaczy tyle, co wodzowie i namiestnicy. Pamięć tych rodzin szlacheckich bywa przechowywaną w kraju przez tradycję, tak dobrze, że rzadko zachodzi omyłka.

„Jakto, nie wiesz, co to jest pojedynek Azteków?" zapytał Gonzalo zdziwiony.

„Nie", odpowiedziałem, „skądżebym wiedział?. Jesteśmy przecież hiszpańskiego pochodzenia, chociaż jesteśmy tutaj od przeszło stu lat, ze strony ojca i matki. Ale o pojedynku Azteków jeszcze nigdy nie słyszałem."

„Ale to jest przecież zupełnie proste", powiedział Gonzalo. „Weźmiemy dwa młode proste drzewka, przywiążemy w górze mocno nasze noże i będziemy je na siebie wzajemnie rzucać, aż jeden z wyczerpania będzie musiał ustąpić. Jeden z nas musi się przecież pierwszy zmęczyć. A kto pozostanie na nogach, ten wygra, ten dostanie całe pieniądze, tak dojdziemy przynajmniej do jakiegoś końca".

Namyślałem się przez chwilę, gdyż ten pomysł wydawał mi się zupełnie szalony.

„Nie boisz się chyba, Hiszpanie?" śmiał się Gonzalo.

A ponieważ w jego słowach brzmiał dziwny ton szyderstwa, wybuchnąłem:

„Bać się ciebie? Indjanina? Hiszpan nigdy się nie boi! zaraz ci to udowodnię. Zabierajmy się do pojedynku Azteków!".

18.

Wzięliśmy płonące polano z ogniska i łaziliśmy po buszu aż znaleźliśmy dwa odpowiednie drzewka. Samowi polecono, przynieść dość drzewa, abyśmy mieli porządne ognisko i w walce światło przy celowaniu. Uwolniliśmy drzewka z gałęzi i przywiązaliśmy u góry nasze otwarte śpiczaste scyzoryki.

„Naturalnie cała klinga noża nie będzie wystawać", powiedział Gonzalo.

„Nie chcemy się przecież zamordować. Tu chodzi tylko o grę. Nóż nie powinien więcej wystawać jak jeden człon palca. Tak to dobrze!" dodał, oglądając moją włócznię. „Teraz przywiążemy jeszcze na dole kawałek drzewa, by dać włóczni odpowiednią wagę, żeby się nie wahała".

Potem owinęliśmy nasze lewe ramiona trawą i workiem, by mieć tarczę obronną. Bo, oświadczył Gonzalo, „tarcza jest konieczną. Na tem polega właśnie przyjemność chwytania ciosu i obrony".

Gdy byliśmy ze wszystkiem gotowi powiedział Sam: „Tak, a ja?. czy mam się tylko przypatrywać? ja chcę także grać".

Czink miał rację. Za jego trudy, jako zawiadowca całej sumy i jako świadek musi mieć swoją nagrodę. Wiecie przecież, Gale, jak zażartymi graczami są Chińczycy. Przegraliby koszta przewozu swego trupa, gdyby im się to nie wydawało sprzecznem z moralnością.

„Ho!" powiedział Gonzalo do Sama, „ty możesz przecież stawiać na jednego z nas".

„Świetnie!" odpowiedział Sam, „Ja stawiam na ciebie Gonzalo. Pięć pesos. Gdy ty wygrasz, dostanę od ciebie pięć posos, a gdy ty przegrasz, dostaniesz odemnie pięć pesos. Nie będzie ci chyba zależeć na przegraniu, bo wtedy stracisz swoich dwadzieścia pesos".

Złożyliśmy każdy po dwadzieścia pesos, które Sam położył przed sobą na kamieniu, a potem dołożył Sam swoich pięć pesos sumy zakładowej. Sam zmierzył dwadzieścia pięć kroków, a my obaj położyliśmy każdy długi kawałek drzewa na znaki, których żaden z walczących nie śmiał przekroczyć, o ile nie chciał natychmiast przegrać pięciu pesos na korzyść drugiego. Potem rzuciliśmy włócznie nawzajem na siebie. Do rzucania z powrotem używał każdy włóczni drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

raz majster ten łamie przepisy o czasie pracy. — Sąd karny zatwierdził wniosek inspektora pracy inż. P. Skrzeszewskiego w całej rozciągłości. Gdyby tak energicznie postępował magistrat lwowski z naruszającymi przepisy ustawy budowlanej, to różni krnąbrni majsterkowie nie pozwoliliby sobie na świadome łamanie ustaw.

GDY PĘKNIE RURA WODOCIĄGOWA. Mrozy, jakie ostatnio zapanowały, zjawiły się nieoczekiwanie. Większość ludzi nie zabezpieczyła się dostatecznie przed działaniem mrozów. Na ul. Kazimierzowskiej 17 niezabezpieczona rura wodociągowa pękła. Woda zalała piwnicę Berty Beer, w której znajdował się magazyn artykułów spożywczych, wskutek czego powstała szkoda o nieustalonej narazie wartości. — Również woda zalała skład papieru Teppen Sussa, wskutek czego powstała szkoda wynosi 300 złotych. Przybyłe pogotowie ratunkowe straży wodociągowej wodę wypompowało, a do czasu naprawienia rury wodę zamknięto.

ZŁODZIEJ W MIESZKANIU PROFESORA. Do mieszkania profesora Legeżyńskiego Stanisł. (ul. Piłsudskiego 23) włamał się Marjan Wanda recte Opiel. Zdążył spakować garderobę wartości 1200 złotych, ale zanim zdążył wynieść spakowaną garderobę, został schwytany.

POBICIE SEKWESTRATORA. Jakób Kamiński, sekwestrator urzędu skarbowego, miał zająć rzeczy z tytułu zalegania opłat podatkowych przez Adolfa Feinera (Torosiewicza 11). Gdy Kamiński jawił się w mieszkaniu Feinera, został pobity. Interwenjowała policja, która Feinera aresztowała.

ZACZADZENI. Katarzyna Neyman (lat 66), oraz synowie jej Piotr (lat 38) i Kazimierz (lat 22), zamieszkali przy ul. Biłohorskiej 14, nocy wczorajszej ulegli zaczadzeniu. Mianowicie po napaleniu węglem w piecu zasunęli otwór kominowy i udali się na spoczynek. W nocy z powodu wydzielania się tlenków węgla, doznali zatrucia. Na szczęście zatrucie nie było śmiertelne i ofiary nieostrożności pozostały w leczeniu domowem. Zawezwane pogotowie udzieliło im pierwszej pomocy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ben Hur".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSEUM: „Serce wiecznie młode", oraz rewja
KOPERNIK: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MIRAŻ: „Pieśń serc".
MUZA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
PALACE: „Pat i Patachon".
PAN: „Jego ekscelencja subjekt" i rewja.
PASAŻ: „Jeździec bez trwogi".
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Generał Czeng", oraz rewja.
ŚWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna".
UCIECHA: „Przedziwna sprawa Klary Deane" i rewja Amorsa.
WANDA: „Axela".

RADJO LWOWSKIE

Środa 6 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. — 12.05: Koncert salonowy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni z Warszawy. 16.00: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci. 16.30: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Muzyka lekka (Krukowski: piosenki). 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: „Muzyka a medycyna". 18.20: Gramofon. 19.05: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert: muzyka niepodległej Polski. 21.00: „Fabrykowanie gazety". 21.15: Recital fortepianowy. 22.05: Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 23.00: Komunikaty. 23.00—24.00: Gramofon.

Czwartek 7 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. — 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert mandolinistów z Warszawy. 16.40: „Kobieta w samorządzie miejskim". — 16.55: Koncert chóru Eryana. 17.25: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: „Nauka stenografji. 18.00: „Człowiek pracy w Polsce". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Trylogja platońska". 19.00: „Żywy pomnik". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Pieśni synagogalne i żydowskie ludowe. 22.20: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Z SALI SĄDOWEJ

KAPITAN I SIERŻANT NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Ub. poniedziałku przed lwowskim sądem wojskowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko st. sierż. Kazimierzowi Pohutyckiemu z 3 kompanji karabinów maszynowych (lat 35) i kpt. Marjanowi Kokularowi, dowódcy 3 kompanji karabinów masz. Akt oskarżenia zarzuca kpt. Kokularowi, że jako dowódca kompanji nadużył władzy wykorzystując materjalnie swych podwładnych. Ponadto kpt. Kokular ściągał różne opłaty od żołnierzy na cele nic wspólnego nie mające ze służbą wojskową (kupno upominku dla japońskiego oficera przydzielonego do kompanji), przywłaszczył radjoodbiornik 3-lampowy, kupiony za pieniądze żołnierzy, czy wreszcie wykorzystywał usługi poszczególnych żołnierzy dla osobistego użytku. Sierżant Pohutycki oskarżony jest o przywłaszczenie sobie w 42 wypadkach pieniędzy z żołdu żołnierzy na ogólną sumę 5 tys. złotych oraz pobicia żołnierzy w 45 wypadkach za błahe przewinienia.

Rozprawa jest rozpisana na 8 dni. Do rozprawy powołanych jest 12 świadków, m. in. pułk. Pytel, obecny dyrektor zakładu czyszczenia miasta. Broni adw. dr. Alexandrowicz. Przewodniczy mjr. Urzędowski, oskarża prok. kpt. Biedkowski.

STRASZNA WIEDŹMA

Rozprawa przeciw Pelagji Dykiej i jej synom Wasylowi i Teodorowi, oskarżonym o zabicie Wład. Łacnego została odroczona celem powołania nowych świadków.

GDZIE DWÓCH SIĘ BIJE, TAM TRZECI TRACI ŻYCIE

Rozprawa Kazimierza Makara vel Webera, oskarżonego o zamordowanie robotnika Jakobscha przy ul. Żółkiewskiej zakończyła się wyrokiem skazującym. Makar skazany został na 6 lat więzienia.

WIEJSCY RABUSIE I MORDERCY

Maksym Sażenica, zamieszkały w Barze Kunińskim koło Żółkwi, w czerwcu br. podjął na poczcie kwotę 1020 zł. tytułem renty. O tem „olbrzymiem bogactwie" dowiedzieli się sąsiedzi Sażenicy, a szczególnie pozazdrościli mu tego majątku znani awanturnicy, karani już za kradzież, Michał Panarowicz i Andrzej Urbański, zamieszkali w Skwarzawie koło Żółkwi. W nocy z 3 na 4 lipca wybrali się więc na połów do mieszkania Sażenicy. Pieniędzy wprawdzie nie zabrali, gdyż Sażenica ukrył je dobrze, ale gdy żona i dzieci Sażenicy stanęły w obronie swego mienia, rabusie zaczęli strzelać i położyli trupem na miejscu żonę Sażenicy Olenę, a córkę jego Annę zranili.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się przeciw Panarowiczowi i Urbańskiemu rozprawa o zbrodnię morderstwa i rabunku.

Oskarżeni wypierali się winy.

Oskarżał prok. Epler.

Z sali koncertowej

—o—

DRUGI KONCERT SKRZYPKA BRONISŁAWA HUBERMANA

O potędze wrażenia i zainteresowania, jakie wywołał w naszem mieście pierwszy koncert tego artysty, niechaj po części świadczy fakt, że już na trzeci dzień musiano urządzić drugi koncert, również w sali Teatru Wielkiego. Niemałą atrakcją koncertu był też współudział orkiestry pod dyrekcją dr. Sołtysa, co umożliwiło Hubermanowi wykonać poważny program klasyczny: Bacha, Beethovena i Brahmsa koncerty skrzypcowe.

Lepszego programu trudno żądać, a także lepszego wykonawcę również trudno sobie wymarzyć. Słuchając, jak Huberman pojmuje i interpretuje tych wielkich genjuszów muzycznych, zrozumie się, dlaczego zagranica stawia Hubermana w rzędzie pierwszych skrzypków a Niemcy uważają go za najlepszego wykonawcę Beethovena i Bacha, zaś krytyka nie ma wprost wyrazów uznania i zachwytu dla tego artysty. Jeśli w naszem mieście śmiały się odezwać pojedyncze głosy, krytykujące tego wielkiego mistrza, to tylko należy ich żałować, gdyż sami sobie psują ten uroczysty wieczór muzyczny, zatracając poczucie dla piękna. Kto drugi zagra „Larghetto" Beethovena w takiem skupieniu duchowem i rozwija takie niebiańskie tony, gdy Beethoven lub Brahms prowadzą kantylenę pianissimo w najwyższych pozycjach skrzypiec? A oba finały w Beethovenie i Brahmsie! Ile tam życia, rytmiki i polotu artystycznego, któremi Huberman się posługuje jedynie dla uwypuklenia treści duchowej tej prześlicznej muzyki!

Orkiestra pod kierownictwem dr. Sołtysa spisała się doskonale, zwłaszcza pierwsze skrzypce z koncertmistrzem opery p. Rakiem na czele. Ogólnie wyrażano zdziwienie, że urządza się tak wspaniałe koncerty w nieakustycznej dla produkcji instrumentalnych sali Teatru W., a nie, jak dotąd, w idealnej do takich celów sali Polsk. Tow. muzycznego.

Z EKRANU

KOPERNIK—MARYSIENKA: „SOS — Góra lodowa". Amerykański film szuka nowego tła. Własne środowisko nie wystarcza mu już. Oświetlił je bowiem ze wszystkich stron dostępnych dla przedsiębiorstw, pracujących dla zysku. Trudno przyszłoby zmienić metodę, ideologję i podejście do zagadnienia, co jest jedynym warunkiem stworzenia nowej sztuki filmowej. Wprawdzie tu i owdzie spotykamy się z nieśmiałemi próbami wprowadzenia na ekran filmu społecznego („Nocne sądy") i psychologicznego „Czemp"), ale nie zdobyły one sobie mocnej podstawy. W międzyczasie film amerykański ogranicza swą ewolucję do rozszerzania swego zasięgu, zamiast pogłębiać go. Coraz częściej snuje się fabuła na egzotycznem tle tropikalnych krain z ich bujną florą i fauną (Trader-Horn, King—Kong itd.), aby w „SOS" się przenieść do podbiegunowych okolic. Martwa natura została tu oddana w całej grozie. Świetne fotografje w parze z doskonałą technicznie i artystycznie synchronizacją dźwiękową, stwarzają pyszny obraz, odsłonięty przed nami z rzadkim realizmem. Osoby są postawione na drugim planie, jako niezbędne akcesorja, a w głównej roli występują lodowce, śniegi i morze. Fabuła prosta, przeto sympatyczna, bez zbytnich czułości i sentymentów, toczy się dyskretnie i ciekawi choć nie absorbuje w zupełności. Film ten posiada tak rzadki w obrazach amerykańskich umiar treści, która nie przesadza ram scenarjusza. Zasługuje przeto na szczególne wyróżnienie. (j. b.)

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się dzisiaj we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się we czwartek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego